

Dominik nad Dolinką

Rok 19, Zima 2013

Nr 70

Królewska
mniszka s. 2

Rozmowa
z o. Michałem
Kubiczem OP... s. 4

Rozrzutna
pośluga s. 6

W ostatnim
czasie s. 8

60 lat
temu s. 12

Narodzeni
w wierze s. 13



Bezbronna miłość - s. 3

Królewska mniszka

św. Małgorzaty



W 1241 roku na Węgry najechali Tatarzy, mordując ludność i niszcząc miasta. Celem najazdu było ukaranie władcy Węgier za to, że zgodził się udzielić schronienia zbiegłemu spod dyktatu tatarskiego ludowi Kumanów. Gdy więc armia węgierska poniosła klęskę na polach Mohi nad rzeką Sajó, węgierska para królewska, Bela IV i Maria Laskaris, złożyła śluby, że jeśli Bóg uratuje królestwo przed wrogiem, oni ofiarują Mu dziecko, które miało się narodzić. I wtedy stała się rzecz niezwykła – Mongołowie zawrócili swoje wojska, a Węgry ocalały. Nowo narodzona dziewczynka otrzymała imię Małgorzata, czyli z antycznej greki, perła (*margerites*).

Małgorzata Węgierska, o której tu mowa, znana ze zjawiskowej urody wnuczka cesarza bizantyjskiego Teodora I, przyszła na świat na zamku Klis koło Splitu w Dalmacji, w końcu 1242 roku. Jako niespełna czterolatka, zgodnie ze złożonymi ślubami, została oddana do dominikańskiego klasztoru św. Katarzyny w Veszprém. Sześć lat później przeniesiono ją do konwentu poświęconego Matce Bożej, ufundowanego przez jej rodziców na Wyspie Zajęcy (obecnie św. Małgorzaty).

Kilka razy próbowano ją wydać za mąż, m.in. za Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, i Przemysława II Ottokara, króla czeskiego. Ona jednak pragnęła prowadzić życie mnisze. Udało jej się odwieść rodziców od małżeńskich planów dynastycznych.

Mając dwanaście lat, złożyła uroczyste śluby zakonne na ręce generała dominikanów Humberta z Romans. Pomimo królewskiego pochodzenia, nie dążyła do zaszczytów w zakonie. Chętnie podejmowała najcięższe prace, pełniąc z radością funkcję infirmerki i obejmując czułą opieką chore zakonnice oraz służące.

Jednak wciąż bliskie jej sercu pozostawały losy ojczyzny. Podczas kryzysów politycznych często była mediatorką. Dzięki królewskiemu pochodzeniu mogła szerzej komentować sytuację w kraju, w tym wskazywać błędy popełniane przez poddanych jej ojcu. To powiększało grono jej przeciwników i prawie doprowadziło do usunięcia jej z klasztoru.

Największą radość i ukojenie przynosił jej Chrystus Eucharystyczny, a Msza św. była dla niej najważniejszym,

osobistym spotkaniem z Bogiem. Dzień przed przyjęciem Komunii św. pościła, a noc spędzała na modlitwie. Przed Najświętszym Sakramentem spędzała długie godziny na adoracji. Bardzo czciła też Matkę Bożą i często wypowiadała Pozdrowienie Anielskie.

Jej gorliwa modlitwa była podsycona surowymi umartwieniami. Od siódmego roku życia nosiła włosienicę i nie spożywała mięsa. Gdy była starsza, zaczęła nosić żelazny pas pokutny, biczowała się kilka razy w tygodniu, a do butów wkładała ostre kamyki. Często rezygnowała ze snu oraz ograniczała posiłki.

W czasie długich modlitw doznawała ekstaz. Wtedy jej twarz jaśniała blaskiem. Wyróżniała się też niezwykłą, nadludzką siłą fizyczną. Miała dar przenikania ludzkich myśli oraz dar prorokowania. Zdarzały się przypadki odzyskiwania zdrowia przez chorych, za których się modliła. Legenda mówi nawet o wskrzeszeniu służącej, która wpadła do klasztornej studni, ponosząc śmierć, a Małgorzata gorącymi modlitwami dokonała cudu.

Zapowiedziała swoją śmierć w dniu, w którym nad jej głową pojawiła się kula ognia, pięknie pachnąca, widziana także przez siostry obecne przy św. Małgorzacie. W swoich ostatnich chwilach,

18 stycznia 1271 roku, modliła się psalmem – „W Tobie, Panie, zaufałem”, a gdy doszła do słów: „w ręce Twoje powierzam ducha mego”, jej dusza odeszła do Pana. Miała 28 lat. Została pochowana w kościele klasztornym, a wokół jej grobu zaczęły się dziać liczne cuda. W dniu 28 lipca 1798 roku została beatyfikowana przez papieża Piusa VII, świętą zaś ogłosił ją 19 listopada 1943 roku papież Pius XII.

Nie była jedyną świętą w swojej rodzinie. Jej siostrami były: Konstancja, księżna halicka, potem tercjarka dominikańska we Lwowie, św. Kinga i bł. Jolanta. Była też bratanicą św. Elżbiety Węgierskiej i bł. Salomei. Jej umiłowanie Najświętszego Ciała Jezusowego ukrytego w hostii oraz życiowa niezłomność, wierność i radość w Panu wciąż są podziwiane. Odrzuciła ziemskie królestwo, bogactwa i przywileje, by w klauzurze, ascezie i nieustającej modlitwie podążać w stronę Królestwa Niebieskiego.

Anna Bielecka



Bezbronna Miłość

Tegoroczne Święta znowu nadchodzą prawie nagle, niespodziewanie, zaskakująco. Jakby coraz gwałtowniej. Czy wśród narastającego pośpiechu zdołam tak uciszyć własne serce, by dostrzec Tego, który przychodzi, który się rodzi? Jaki dar potrafię od Niego przyjąć?

Trzy są przyjścia Chrystusa. Pierwsze, historyczne, które dokonało się już ponad dwa tysiące lat temu, w dalekiej Palestynie, w ciszy betlejemskiej stajni. To przyjście wspominały w Bożonarodzeniowe Święta. Drugie Jego przyjście jest ukryte przed światem. To wydarzenie w sercu człowieka.

Dokonuje się różnymi sposobami – w modlitwie, refleksji, liturgii, w sakramentach, ważnych lekturach i spotkaniach – ale zawsze przez wiarę, w duchu. Przywoływanie i uobecnianie pierwszego przyjścia Pana – co roku, w tajemnicy świętowania – ma sprawić w nas otwarcie i gotowość na Jego ciche przychodzenie dzisiaj. Moja obecna, budowana w wierze relacja z Jezusem ma uczynić mnie gotowym na wspólnotę z Nim w Jego przyjściu ostatecznym. Deklarujemy – wyznajemy – oczekujemy trzeciego przyjścia Pana. Tego przy końcu świata, w tryumfie i chwale, widocznego i oczywistego dla wszystkich. Aby być przyjętym przez Jezusa na koniec czasów, trzeba starać się przyjmować Go przychodzącego w czasie, teraz.

Tylko drugim przyjściem Chrystusa – w teraźniejszości – mogę zajmować się realnie. To Jego przychodzenie realizuje się w każdej chwili, najmocniej w nieustannej Tajemnicy Eucharystii. Bo w każdej minucie i sekundzie jest na świecie sprawowana Eucharystia – i wtedy On przychodzi. Mocno ukryty i trudno rozpoznawalny – jak wówczas, w Betlejem. Kiedy przyszedł w słabości, upokorzył się w sposób, jakiego ludzie nie oczekiwali, ani nie mogli przewidzieć. Nie przyszedł ubrany jak król. Nie żądał, by inni padali Mu do stóp. Nie nakazywał nawet, aby czekali na Niego. Miał być potężny, a tymczasem przyszedł jako Niemowlę. Niepostrzeżenie i cicho, w nocy. Jego królowania nie da się wprowadzić dekretem. On chce panować „od środka” – poprzez ludzkie serca. Jak sam powiedział – przyszedł, aby człowiekowi służyć, umywać nogi, by za człowieka oddać swe życie. Uniżył siebie – stając się człowiekiem, ubogim i bezbronny – błagając, byśmy Go przyjęli... Nie potrafimy wyobrazić sobie, jak bardzo Bóg nas kocha!



foto. Archiwum

Podobnie jak w Betlejem, i dzisiaj Bóg zdany jest na łaskę i niełaskę człowieka. Powierzony opiece ludzkich rąk i serc. Oddany człowiekowi, który może zrobić z Nim, co zechce. To jest wstrząsająca tajemnica ogołocenia i ubóstwa Chrystusa, Jego niepojętego przybliżenia się do nas, całkowitego oddania. *Czy Bóg mógł pójść dalej w swoim zbliżaniu się do człowieka, do jego ludzkiej kondycji, do jego możliwości poznawczych? Wydaje się, że poszedł najdalej jak tylko mógł... Poszedł w pewnym sensie za daleko!?* (Jan Paweł II, „Przekroczyć próg nadziei”, 6). Miłość Jezusa posuwa się

tutaj rzeczywiście do szaleństwa – do krańcowego ubóstwa i zupełnej bezbronności. Bo miłość zawsze jest bezbronna. Przychodzi w tych najsłabszych bliźnich, albo w tych, co stoją z boku. I zawsze nie w porę – *nie było dla nich miejsca w gospodarce* (por. Łk 2,7). To „poddanie się” Boga, Jego niemoc, wręcz „porażka” są dla świata skandalem. Ale to właśnie dzięki temu szaleństwu – w zależności i niemocy – Jezus przynosi nam wiarę i pokornie oczekuje naszej odpowiedzi na Jego niepojętą miłość.

Bez miłości najdrobniejsze utrudnienia wydają się olbrzymie i nie do przewyciężenia. Kiedy rozpoznam i przyjmę miłość Bożą, ustępują przeszkody i trudności. W zjednoczeniu z Panem wszystko staje się łatwiejsze. *Ci, którzy nie kochają, wszystkie rzeczy uważają za trudne. Tym, co kochają, wręcz przeciwnie, wszystko to wydaje się łatwe. Nie ma takiego cierpienia, choćby wydawałoby się najbardziej straszne, którego miłość nie uczyniłaby lekkim lub prawie żadnym* (św. Augustyn, Mowa 70). W innym miejscu św. Augustyn powie: *Prace tych, którzy kochają, nigdy nie są uciążliwe*. Bezbronna miłość dodaje sił. Podobnie jest ze smutkiem i radością. Ci, którzy kochają, są radośni! Ich zmęczenie i cierpienie nabiera innego wymiaru. Bez Boga, bez Jego miłości, świat pozostaje pusty, smutny i nieprzyjazny. Radość, zachowywana nawet wśród trudów i przeciwności, jest wyraźną oznaką tego, że miłość kieruje życiem człowieka.

Ktoś powiedział: aby przyjść, trzeba najpierw odejść. A Bóg przecież nie odchodzi?! On jest. Zawsze. To człowiek ma swoje przyjścia do Pana i odejścia od Niego – gdy pojawia się grzech. To dla nas, ułomnych i słabych, potrzebne są Jego Boże Narodzenia. Jakaż to niepojęta tajemnica! Bóg w swojej niepojętej dla nas miłości przypomina się swoim przychodzeniem.

Stanisław Górski OP

Okrągłymi schodami do nieba

Rozmowa z o. Michałem Kubiczem OP

Bóg się rodzi. Jest Dzieciątkiem, małym, bezbronnym, a jednak Bogiem. Co to znaczy, że Bóg jest dzieckiem?

Przede wszystkim znaczy to, że Bóg rzeczywiście się wcielił. To nie jest tylko opowieść czy symbol. Bóg potwierdza, że przyjmuje całego człowieka i sam stał się pełnym człowiekiem. Bóg wcielił się w całe życie człowieka, od momentu poczęcia aż do samej śmierci. Także w jego dzieciństwo. Gdy mówimy, że Bóg się rodzi, to oznacza, że Bóg przyjmuje i kocha człowieka całego. Kiedy świętujemy Boże Narodzenie, wierzymy, że całe nasze życie jest przyjęte przez Jezusa i że może On być obecny w naszym życiu w całej pełni.

Jak należy rozumieć, że Bóg rodzi się co roku? Jak zmierzyć się z tym stałym elementem naszego życia?

To ma znaczenie dla liturgii, która charakteryzuje się powtarzalnością. Co roku przeżywamy przecież te same wydarzenia. Adwent, Boże Narodzenie, nauczanie Jezusa i Misterium Paschalne. Ciągłe słyszymy te same słowa Ewangelii. Nie chodzi tylko o to, aby przypomnieć sobie fakty z życia Jezusa. Przeżywanie Świąt i wspomnianie działań Chrystusa na ziemi ma nam nieustannie przypominać, że Bóg jest Emmanuelem – Bogiem z nami. O tym mówi Boże Narodzenie. Bóg nie jest jakimś bytem na niebiosach, duchem, którego nie możemy poznać. Bóg się narodził, wcielił i od samego początku przeżywa ludzką historię i ludzkie cierpienie. Może się wydawać, że kręcimy się w kółko z tymi wydarzeniami, ale według mnie, wchodzimy po okrągłych schodach i każdego roku jesteśmy piętro wyżej, w stronę nieba. To nie jest tylko krążenie wokół tych samych prawd. Każdy kolejny rok liturgiczny przybliży nas do Boga. Wierzę, że zawsze, ilekroć wspominaliśmy jakąś prawdę z historii zbawienia, lepiej poznajemy Boga. To jest właśnie nasza droga, która przebywamy w ten obrotowy sposób.

Czy Jezus sam przyjdzie do naszego życia, czy najpierw musimy Go zaprosić?

Bóg jest Bogiem i zna sposoby na dotarcie do naszego serca. Święty Augustyn mówił, że ludzkie serce jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu. Kościół wierzy, iż Bóg jest wszechmogący, jest naszym Stworzycielem, Ojcem i zna drogę do nas, ale w tym wszystkim liczy się też rola człowieka. Bóg potrafi o nas walczyć. Oddał za nas życie i zmartwychwstał. Chce zamieszkać w naszych sercach, ale też ogromnie szanuje naszą wolność. Jeżeli człowiek zatrzyma się tylko na poziomie intelektualnego, rozumowego przyjmowania prawdy, będzie stał trochę obok Boga. W opowieści o synu marnotrawnym moment, w którym syn chce wziąć



fot. L. Małecki-Tepicht

wszystkie pieniądze, jakie mu przysługują, i odejść, pokazuje, że miłosierny Bóg bardzo szanuje naszą wolność. Nie ma tu walki, przekonywania, zachęcania, aby syn został. Jeżeli człowiek chce się zdystansować, Bóg nie zatrzymuje go na siłę. Mówi: *Rób, co chcesz. Ja będę czekał. Wysłał armię aniołów, świętych i ludzi, by walczyli za człowieka.* Jeśli jednak w nim samym nie będzie chęci zbliżenia się do Boga, wolność człowieka zostanie uszanowana. Kardynał Ratzinger pisał: *Miłość Boga i Jego przebaczenie naszych grzechów nie są prostym zapomnieniem. Cała relacja Boga do nas opiera się na odpowiedzialności.* Oczywiście, łaska Boża jest najważniejsza i potrafi przez różne wydarzenia oraz konkretnych ludzi kierować człowiekiem i prowadzić go do Boga, ale łaska Boża oczekuje na współpracę.

W jaki sposób możemy zbliżyć się do Boga?

Najpewniejszą drogą do Boga są sakramenty. To są latarnie, które pozwalają naszym łodziom dotrzeć do Boga. Ułatwiają manewrowanie, nawet na bardzo wzburzonym morzu. Niekiedy fale będą większe i łódź będzie odpływała od Boga. Jednak latarnie zawsze będą punktami odniesienia, kierującymi nas w Jego stronę. Niektórzy będą musieli częściej spoglądać na latarnię, jaką jest np. spowiedź, bo ich życie będzie pełne pokus. Inni będą skupiać się na słowie Bożym i Eucharystii. Te znaki zawsze wyznaczają drogę do Boga. Należy więc wypatrywać znaków obiektywnych i niezależnych od nas.

Święta Bożego Narodzenia często zastają nas zabieganych, zapracowanych, zmęczonych i niestety, nieprzygotowanych. Jakie wartości przynosi nam Narodzenie Jezusa?

Mam wrażenie, że rodzinne przeżywanie Narodzenia Jezusa coraz bardziej ulega spłyceciu. Oczywiście, ważne jest radowanie się klimatem Świąt, tym, że będzie wspólna Wigilia, śnieg, choinka, prezenty i czas, który spędzimy z najbliższymi. To wszystko ulega jednak rozmyciu. Choćby dlatego, że już półtora miesiąca przed Wigilią pojawiają się ozdoby świąteczne, światełka i choinki w centrach handlowych. Mimo to ważne jest, abyśmy w domach zadbali o wyjątkowy, świąteczny nastrój i aby to był czas rodzinnie spędzony.

Powinno to być czas odwiedzin i wzajemnego obdarowywania się prezentami, także tymi w postaci naszej obecności. Advent mówi o tym, że mamy przygotować nasze serca na to, by zamieszkał w nich Bóg. Świąta Bożego Narodzenia mogą więc być momentem naszego otwarcia na Bożą rzeczywistość. Bóg jest Emmanuel i chce być blisko nas. W naszym codziennym zabieganiu czasem brakuje tego przystanku, zatrzymania się, przez co zapominamy o tym, co najważniejsze. Nie powinniśmy napełniać naszych serc zmaganiem tylko o to, co nam potrzebne w naszym ziemskim życiu. Bóg przychodzi do nas z góry, z wysoka i chce być obecny w naszej codzienności. Aby to urzeczywistnić – usłyszeć i przyjąć Go – potrzebne jest nasze zatrzymanie.

Herod chciał zabić nowonarodzonego Jezusa. Co dzisiaj jest największym zagrożeniem dla przychodzącego Boga?

Herod jest uosobieniem władzy i dominacji, kierującej się logiką ludzką. On myśli, że pojawiło się zagrożenie, więc musi je usunąć, aby mieć wolne pole do działania. Współcześnie nie trzeba szukać Heroda daleko. W każdym z nas jest pragnienie swobody i wolności działania, a słowa Jezusa i Jego obecność stanowią pewnego rodzaju zagrożenie. Myślimy, że On będzie od nas wymagał, że będzie surowy i pojawią się oczekiwania, którym będziemy musieli sprostać. Moja wiara przecież nie wiąże się tylko z odmawianiem modlitw, ale też z przemianą duchową, a to jest trudne. Dlatego czasami chcielibyśmy wyłączyć Jezusa z naszego życia.

W każdym z nas jest dysharmonia pomiędzy pragnieniem bliskości Boga a pragnieniami ludzkimi. Dodatkowo tej niezależności i swobody oczekuje od nas świat. Dociera do nas, że jeśli chcemy mieć poważanie, pieniądze i spokój, to musimy iść drogą Heroda. Obroną może być akceptacja tego świata, połączona z ciągłym ocalaniem Pana Jezusa w swoim życiu.

Czego nie może zabraknąć w świątach Bożego Narodzenia?

Nie może zabraknąć świątecznej atmosfery. Bo choć nie jest najważniejsza, to jednak stanowi fundament i pomoc w dobrym przeżywaniu Świąt. Aby móc przyjąć Boga, tak jak przyjmujemy Chrystusa w Eucharystii, potrzebne jest czyste serce, wolne od grzechów. Takie serca są naszym

zaproszeniem dla Jezusa, aby w nich zamieszkał. Jeżeli będziemy po spowiedzi i odsuniemy na bok spory, nasze serca będą przepełnione pragnieniem, aby Świąta były rzeczywiście Boże. A jeżeli Boże, to także ludzkie – ze względu na wcielenie Chrystusa. Wtedy słowo Boże i ten niezwykły czas będą bardzo wyraźnie owocować w naszym życiu.

Co zrobić, by radość, którą mamy w sercach podczas świąt Bożego Narodzenia, trwała dłużej w naszym życiu?

Chrystus nie przyszedł tylko na czas swojego narodzenia, w którym się wszystko wypełniło. Chrystus został. Żył ponad 30 lat. Kiedy dojrzał, nauczał, uzdrawiał i był z ludźmi. Świąta Bożego Narodzenia to jest początek. Ewangelia mówi, że od tego wydarzenia wszystko się zaczęło. A zakończyło się Misterium Paschalnym, czyli śmiercią i zmartwychwstaniem Pana Jezusa. To jest zachęta, aby Świąta traktować jako próg, z którego startujemy, jako początek kolejnego roku przeżywanego w bliskości z Jezusem.

Warto uwolnić naszą wiarę z emocjonalnego oczekiwania. Także oczyścić świadomość z tego, że mogą uważać się za osobę wierzącą i bliską Bogu, kiedy mam takie poczucie. Dobra atmosfera w domu, dzielenie się opłatkiem i lampki na choince ułatwiają lepsze przeżycie Świąt w sferze uczuć, ale wiarę trzeba rozumieć i widzieć na innym poziomie. Wiara jest przede wszystkim wtedy, kiedy uczuć nie ma. Wiara to decyzja. Nie pojawia się tylko wówczas, gdy czujemy bliskość Pana Boga, gdy On jest obecny i mówi do nas. Wiara jest też obecna w każdym zwykłym dniu, gdy zajmują nas bez reszty ziemskie sprawy. Jeżeli ktoś przekroczy ten próg oczekiwania na duchowe uniesienie, stanie się wierzącym na co dzień. Wtedy Świąta będą punktem startowym. Gdy wypadnie już schować choinkę i zająć się codziennym życiem, jego serce wciąż będzie pełne pokoju i radości.

Czy świąta Bożego Narodzenia mogą być też momentem pojednania się z Bogiem oraz ludźmi?

Pojednanie jest możliwe w każdej chwili. Przypomina nam o tym początek Adwentu, kiedy nie przygotowujemy się do samych Świąt, tylko do ponownego przyjścia Chrystusa i do spotkania z Nim. Nie znamy dnia ani godziny Jego przyjścia. Zatem w każdym momencie życia powinniśmy pragnąć być pojednani z Bogiem. Oczywiście, są pewne wydarzenia – i do nich należą świąta Bożego Narodzenia – które pomagają w pojednaniu z Bogiem i bliskimi, ale tak naprawdę nie ma złych pretekstów do pojednania. Bóg szuka różnych sposobów, by doprowadzić do pojednania między ludźmi. Trzeba tylko być uważnym i odczytywać Jego znaki.

Czego Ojciec życzy naszym czytelnikom w nowym roku?

ciąg dalszy na s. 11 >

Rozrzutna posługa

Zastanawiam się czasem czy ktoś jeszcze oprócz mnie tak ma, że nie mogąc być na Mszy świętej w kościele nad Dolinką, pomimo pobożnego uczestnictwa we Mszy gdzie indziej, czuje potem pewien niedosyt. U mnie tak jest zawsze. Duchowy organizm, przyzwyczajony do regularnych pożywnych posiłków z karnościowej kuchni, pozostaje głodny, głodny słowa, które na Służewie jest zwykle odpowiednio przyprawione i podane. A że nie jestem parafianką – i nie w każdą niedzielę bywam w służewskim kościele – muszę później dokarmiać się nagraniami kazań ze strony internetowej klasztoru. I bardzo dziękuję, że dominikanie wprowadzili taką darmową „słowodajnię”.

* * *

Kobiety w Ewangelii pojawiają się rzadko. Kobięcy punkt widzenia nieczęsto jest komentowany w kazaniach. Tym mocniej wybrzmiała homilia, wygłoszona przez o. Kamila Burandta, 26 lutego 2012 roku, podczas Gorzkich Żalów (w nagraniach w zakładce: *Wielki Post 2012*). Dotyczy wydarzenia z Ewangelii, z udziałem kobiety, które zostało wspaniale rozwinięte i skomentowane. Otwiera oczy, budząc wiele refleksji. Mowa o epizodzie, kiedy to kobieta, na krótko przed męką Jezusa, rozbija alabastrowy flakonik z bardzo drogim olejkim nardowym (trzysta denarów) i w całości przeznacza go na namaszczenie głowy Jezusa (Mk 14,3-11). Pomimo głosu oburzonych uczniów, Jezus ją pochwała. Jako jedyny zauważa, że spełniła dobry uczynek względem Niego. Co więcej, mówi ojciec Kamil, że to jedyna (poza darami Trzech Króli) sytuacja w Ewangelii, w której ktoś obdarował Jezusa. Niesamowite! Tylko Jezus, który czytał z ludzkich serc, zobaczył bezinteresowność tego daru. Daru czystej miłości, danego szczerze i z głębi serca. Bez zatrzymywania czegoś na później, dla siebie i na wszelki wypadek. Tylko Jezus widział źródło tego czynu i – podobnie jak w przypadku ubogiej wdowy – jego czystość i pełnię.

A co na to zebrani? Skrytykowali ten czyn jako marnotrawstwo. Bo za cenę olejku można było kupić wiele dla ubogich. Taka krytyka musiała kobietę zboleć. Może nawet poczuła się jak idiotka pośród tych mądrych i lepszych biesiadników. I fala wstydu – jak zimny prysznic po gorącym porwywie serca – mogła spowodować odruchowe cofnięcie się, obiecanie sobie, że już nigdy się tak nie wygłupię.

Ale Jezus ratuje sytuację. Broni kobietę, tłumacząc jej uczynek. Możemy mieć pewność, że robi to nie z wyczujonej uprzejmości, choć Maryja na pewno dobrze Go wychowała. On, Słowo wcielone, nigdy nie rzucał słów na wiatr. Skoro powiedział, to dlatego, że widział, oceniał i doceniał, i coś ważnego chciał wskazać innym. Tamta obrona do końca świata stanowić będzie usprawiedliwienie i pochwałę „kobiecych porywów serca”.

* * *

W tym wydarzeniu widać też, jak bardzo inaczej niż my Jezus ocenia czyny. Dla Niego najważniejsze jest źródło, intencja czynu. I olejek, i wdowi grosz, dane były z całego serca, w prawdzie i miłości. Przy czym nie chodzi tutaj o sam koszt. Trudno powiedzieć, co było dla tych kobiet większą ofiarą, czy ten ostatni grosz, czy olejek, będący pewnie świętą lokatą kapitału. Podstawą wyceny jest włożone serce, i obie kobiety dały je całe.



źródło: www.fotocommunity.de

A uczniowie? Oceniają według wartości nominalnej: ile można byłoby za to kupić. To zupełnie nie interesuje Jezusa. Gdyby zastosować typowy wskaźnik ekonomiczny ROI (Return of Investment = stopa zwrotu z inwestycji = czyli ile na tym można zarobić), czyn kobiety jest kompletnie pozbawiony sensu. Wylała cały megacenny olejek i w dodatku rozbiła naczynie dla kogoś, kto zaraz zginie, a poza tym jest Bogiem. Bóg zaś nie potrzebuje naszych gadżetów. Inwestycja z pozoru kompletnie chybiona. Przewidywana wartość dodana równa zero. Oblany egzamin z ekonomii w praktyce.

* * *

Co ciekawe, według Jana Ewangelisty, głosem „zdrowego rozsądku” – o tym, że lepiej byłoby przeznaczyć pieniądze za olejek dla biednych – odzywa się Judasz (J 12,4-6). To zdarzenie uczula na wszystkie zdroworozsądkowe rady, jakie słyszymy na co dzień. Czy wiemy, kto nam je podszeptuje? Na jakiej podstawie ocenia? Czy na pewno chcemy wychować dzieci na rozsądne? Kto stoi za głosem tzw. zdrowego rozsądku? Ile razy udało mu się powstrzymać nas przed działaniem? A ponoć dla zwycięstwa zła wystarczy, by dobrzy ludzie nic robili.

Ważne pytanie: czy Jezus był człowiekiem rozsądnym? Postępował zgodnie z prawdą, wszystkich kochał, nigdy nie kłamał, szedł swoją drogą – ale czy ktokolwiek mógł powiedzieć o Nim: *Dobrze zrobiłeś, rozsądny z Ciebie człowiek.*

* * *

Tak oto jedno dominikańskie kazanie wywołało kaskadę pytań i refleksji. Za dużo jak na jedną kobietą główkę. Dlatego apeluję do wszystkich: Odsłuchajcie to kazanie

ojca Kamila, bo znajdziecie tam więcej treści i trafnych spostrzeżeń. Naprawdę warto! Szkoda, że ojciec Kamil tak rzadko głosi. Ojczy, apelujemy o więcej!

Drugi apel – do kobiet. Rozbijajmy nasze naczynia, małe i większe, jakie która ma. Każdego dnia, na nowo! Zgodnie z głosem serca i wbrew zdrowemu rozsądkowi! I co z tego, że świat się zdziwi albo skrytykuje? On powiedział, że to jest dobre. A jak On mówi, to tak jest.

Kamila Gil

O dobre posługiwanie...

W dniu 16 października obchodzimy Dzień Papieski. W moim parafialnym kościele uczestniczyłem wtedy w nabożeństwie z litaniami do bł. Jana Pawła II. Wezwania litanii odczytał nadzwyczajny szafarz komunii świętej. Gdy wstuchiwałem się w te wezwania, utkwiły mi w pamięci dwa: *Dobry pasterzu, prowadzący nas do nieba* oraz: *Przykładnie realizujący powołanie.* Myśli pobiegły w stronę kłęczącego przed Najświętszym Sakramentem księdza Jacka, proboszcza. Zdałem sobie sprawę, że to on, kapłan, jest moim pasterzem, ustanowionym z wyroku Bożej Opatrzności. On ma nade mną jurysdykcję i on jest odpowiedzialny za mnie przed Bogiem.

Ze wspólnych naszych spotkań przypomniałem sobie jego słowa:

Od księdza się wymaga – i dobrze, tak powinno być. Ale trzeba wiedzieć, że jest on też człowiekiem.

Nadzwyczajni szafarze komunii świętej stają się najbliższymi współpracownikami proboszcza (słowa z homilii kard. Kazimierza Nycza).

Próbuję nie dać z siebie zrobić urzędnika.

Uczestnicząc w życiu parafialnego kościoła, zobaczyłem, że kapłani – to ludzie z krwi i kości. Ludzie, którzy pragną prowadzić życie zgodnie tym, co głosi Ewangelia, naśladować swego Mistrza i mieć poczucie własnego spełnienia. Którzy przeżywają swoje problemy, zmęczenia i lęki, czasami też brak pomysłu na kazanie, a przy tym odpowiedzialność za innych. Za tych, co przychodzą i pytają, oczekują spotkania i dyspozycyjności, z którą niekiedy bywa różnie...

Uczestnicząc we Mszy świętej, zauważam, że cały Kościół modli się za papieża Benedykta XVI i każda diecezja za swojego biskupa. Ale czy parafia – i ja jako parafianin – nie powinienem codziennie dziękować Bogu za swojego pasterza i wypraszać potrzebne mu łaski? Czy w każdy pierwszy czwartek miesiąca, kiedy wspólnota Kościoła jest wdzięczna Panu Jezusowi za sakramenty Eucharystii i kapłaństwa, nie powinienem, razem z tą wspólnotą, modlić

się za księdza proboszcza i duszpasterzy posługujących w parafii? A może nawet zamówić w ich intencji Mszę świętą?



foto: B. Bieleński

Ułożyłem swoją modlitwę za proboszcza:

Panie Jezu, za wstawiennictwem św. Jana Vianneya, dziękuję Ci za księdza Jacka, mojego proboszcza. Przyjmij składane pokornym i radosnym sercem moje dziękczynienie za jego posługę, udzielanie sakramentów, głoszenie słowa Bożego, za troskę o wspólnoty i dzieła powstające w naszej parafii, za dbanie o naszą piękną świątynię (nagłośnienie, dach), za jego otwartość; wreszcie za to, że modli się i troszczy o każdego nas, parafian, i o mnie.

Gorącym sercem proszę Cię, Panie Jezu, za wstawiennictwem świętego proboszcza z Ars, o łaski dla mojego dobrego pasterza, potrzebne do przykładowego realizowania jego powołania. Proszę Cię, aby był człowiekiem mądrym, pełnym ducha i wiary; by widział owoce swojego trudu i miał poczucie spełnienia.

Proszę też, abym ja, jego parafianin i niegodny sługa Kościoła, przynosił mu radość. Amen.

Krzysztof Bies

W ostatnim czasie

Nowa kadencja Rady Parafialnej

W niedzielę, 30 września 2012 roku, miało miejsce pierwsze spotkanie Parafialnej Rady Duszpasterskiej drugiej kadencji. Rada działa przy naszej Parafii od ponad trzech lat. Jest ciałem doradczym proboszcza, który ma głos rozstrzygający przy podejmowaniu decyzji dotyczących powierzonych mu parafian. Jej zadaniem jest analiza działań duszpasterskich i wspomaganie proboszcza w tej działalności.

Zgodnie ze statutem Parafialnych Rad Duszpasterskich, członków Rady powołuje proboszcz na podstawie własnego rozeznania i potrzeb parafii, po uprzedniej konsultacji ze swoimi współpracownikami – na okres trzech lat. W skład Rady wchodzi z urzędu: proboszcz parafii jako jej przewodniczący: o. Witold Słabig OP i wikariusze: o. Stanisław Górski OP, o. Michał Kubicz OP oraz przedstawiciele wspólnoty wiernych, reprezentujący różne stany, zawody i grupy wiekowe. Obecnie są to: Małgorzata Maj, Laurencja Milecka, Jadwiga Stachurska, Barbara Szatyńska, Małgorzata Wnorowska, Izabela Ziemińska-Marynowicz, Bogusław Falkiewicz, Piotr Andrzej Górski, Tadeusz Gwardys, Grzegorz Jakubiec, Łukasz Małecki-Tepicht, Michał Mitrowski, Kazimierz Woźniak, Piotr Wrzosek, Grzegorz Zieliński.

Spotkania Rady odbywają przynajmniej raz na kwartał. Najbardziej widocznym dziełem Rady Parafialnej jest charytatywny bal dominikański, organizowany w karnawale, obecnie już po raz czwarty.

SG

Rekolekcje na dobry początek

Oficjalne rozpoczęcie roku akademickiego w duszpaństwie Studnia było poprzedzone corocznym cyklem *Rekolekcji na dobry początek*. Były one głoszone w dniach 7-9 października 2012 roku i zatytułowano je – „Puste kieszenie”. Tematem było Miłosierdzie Boże i postawa człowieka wobec niego. Konferencje prowadził duszpasterz akademicki o. Krzysztof Michałowski OP, opierając je na analizowaniu słowa Bożego w kontekście ostatniego z obrazów Rembrandta „Powrót syna marnotrawnego”. Po naukach rekolekcyjnych mogliśmy wysłuchać świadectw osób, które doświadczyły łaski Miłosierdzia Bożego w swoim życiu. Stanowiło to bezcenne potwierdzenie tego, jak Pan Bóg działa i uzdrawia nasze serca.

Czym są tytułowe puste kieszenie? Na obrazie Rembrandta, nawiązującym do znanej wszystkim przypowieści, widać ojca, który obejmuje kłęczącego syna. Strata majątku skłoniła młodzieńca do powrotu. Jednak nie byłoby to

możliwe bez jego wiary, ufności w to, że może wrócić – a to jest obrazem działania Miłosierdzia Bożego. Ufność i wiara, że Bóg nas kocha bezwarunkowo, sprawiają, iż jesteśmy w stanie przyjąć Jego bezinteresowną miłość.

Później o. Krzysztof analizował postać drugiego z synów, który był ciągle przy ojcu. Smutek i żal przemawia przez namalowaną postać. Dostrzegamy tu ludzkie pogubienie, poczucie niesprawiedliwości, które go przygniata. Sprawa przebaczenia młodszemu bratu jest sprawdzianem jego serca. Problem tego syna wynika z poczucia, że jest lepszy, z mniemania, że należy mu się coś więcej, skoro trwa przy ojcu. Najważniejszym podsumowaniem prezentowanego obrazu i tematu Miłosierdzia Bożego jest uświadomienie sobie prawdy, że Bóg kocha każdego nie tylko bezwarunkowo, ale i jednakowo mocno. Wpatrywanie się w Boga, w Jego miłość, której najlepszym obrazem jest Jezus, pozwala uwierzyć i zaufać Jego Miłosierdziu. Miłości Bożej, która nas leczy, możemy doświadczać na modlitwie i w sakramentach. Tym, co jeszcze bardziej może nas zbliżyć do Boga, jest również wdzięczność. Ona pozwala nam zauważyć nasze puste kieszenie, biedę, za sprawą której Pan ciągle chce nas nawracać i obdarowywać pełnią życia.

Weronika Swaczyna

Trzeci Warszawski Dzień Modlitwy Różańcowej

W tym roku mija dziesiąta rocznica wydania listu apostołskiego błogosławionego papieża Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae*. Bracia dominikanie postanowili uczcić to wprowadzeniem do naszej parafii relikwii krwi Jana Pawła II. Kardynał Stanisław Dziwisz zgodził się przyznać relikwie krwi Papieża dominikanom ze Służewa. Zaprosił ponad czterdziestoosobową delegację z parafii



foto: J. Berchali



II wojny światowej. Tam miała miejsce również Msza święta i wspólna modlitwa na różańcu. Kardynał Dziwisz nawiązał do postaci o. Jacka Woronieckiego, założyciela naszego klasztoru. Wspominał, że pierwszą książką, jaką dostał do przeczytania od kardynała Karola Wojtyły, kiedy został jego sekretarzem, była *Etyka wychowawcza* o. Jacka Woronieckiego. Rozmawiając ze mną o relikwiach, o. Witold podkreślił, że są one dla nas znakiem, który pomaga nam się skupić na obecności świętych w naszym życiu. Oni zawsze, podobnie jak Jan Paweł II, chcą prowadzić nas do Boga, bez skupiania uwagi na swojej osobie.

Hasło Trzeciego Warszawskiego Dnia Modlitwy Różańcowej: *Różaniec – skarb, który trzeba odkryć*, pochodziło, jak w ubiegłym roku, z listu apostołskiego bł. Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae*. Uroczystości związane z Trzecim Warszawskim Dniem Modlitwy Różańcowej trwały trzy dni.

W piątek w ramach debaty różańcowej swoje referaty ogłosili: o. Jacek Salij OP – *Skąd taka moc w modlitwie różańcowej?*; Rafał Porzeziński – *Tajemnice różańcowe a codzienne życie* oraz o. Stanisław Przepierski OP – *Dziesięć lat od wprowadzenia tajemnic światła*. W sobotę dzień rozpoczął się różańcem dzieci, które dopiero uczą się modlitwy różańcowej. Specjalnie dla nich organizatorzy urządzili warsztaty malowania tajemnic różańcowych. Mszy świętej o godzinie 12⁰⁰ przewodniczył ksiądz prałat Józef Górzyński, moderator duszpasterstwa ogólnego Archidiecezji Warszawskiej. Po południu o 14³⁰ niepełnosprawni i chorzy, rozważaniem tajemnic chwalebnych różańca, modlili się o dobre owoce Roku Wiary.

Wieczorem, w uroczystej procesji, relikwie Jana Pawła II niesły osoby, które uczestniczyły w krakowskiej pielgrzymce. Procesja przeszła obok szpaleru z pochodniami utworzonego przez harcerzy. Relikwiarz do relikwii Jana Pawła II został zakupiony za dar ołtarza, ofiarowany przez rodziców dzieci, które przystąpiły w tym roku do Komunii świętej. Będzie najprawdopodobniej umieszczony w pobliżu obrazu

na dzień 28 września po ich odbiór, na Franciszkańską 3 do Krakowa.

Ojciec proboszcz Witold Słabig OP opowiedział mi krótko o tym wydarzeniu. Relikwie zostały przekazane w kaplicy, w której Karol Wojtyła został wyświęcony na kapłana, przez kardynała Adama Sapiechę, w tajnym seminarium, podczas

Jezusa Miłosiernego. Planowane są również comiesięczne nabożeństwa z modlitwami za wstawiennictwem Jana Pawła II i z litanią do niego. Mszy świętej o godzinie 19⁰⁰ przewodniczył ks. bp Wojciech Polak, sekretarz generalny Episkopatu Polski.

W niedzielę o 12³⁰ miała miejsce Msza święta jubileuszowa z okazji 60-lecia Parafii świętego Dominika oraz okolicznościowe koncerty zespołu Acoustic Acrobats i pani Moniki Kuszyńskiej.

Małgorzata Pawelec

Inauguracja Roku Wiary

W czwartek, 11 października podczas Mszy świętej o godz. 18⁰⁰, w łączności z papieżem Benedyktem XVI i całym Kościołem, przeżyaliśmy inaugurację Roku Wiary w naszej parafii. Uroczystej Mszy przewodniczył subprzeor klasztoru, o. Janusz Chwast OP. W rozpoczynającej liturgię procesji wniesiono dwie księgi: tekst dokumentów soborowych i Katechizm Kościoła Katolickiego – przez najbliższy rok będą one wyłożone na pulpitych w nawie bocznej naszego kościoła. Poprzez obrzęd pokropienia wodą święconą przypomnieliśmy sobie o źródle naszej wiary, jakim jest chrzest.

W homilii o. Janusz zaprosił nas do zastanowienia się nad tym, czym jest wiara, i do przyjrzenia się własnej wierze. Na nowo uświadomił zgromadzonemu, że jest ona przede wszystkim wielkim darem i łaską, która została złożona w sercu każdego z nas podczas chrztu świętego. Ojciec mocno zachęcał do dziękczynienia Panu Bogu za tę łaskę, szczególnie w nadchodzącym roku.

Po homilii złożyliśmy uroczyste wyznanie wiary, a w procesji z darami, oprócz chleba i wina, przyniesiona została najstarsza parafialna księga chrztów z 1952 roku. Była ona znakiem naszego dziękczynienia za ludzi, którzy uczyli nas wiary i dzięki którym poznawaliśmy Boga.

AJ

Śladami świętego Ojca Dominika

Dnia 8 października 2012 roku – z okazji 60-lecia parafii na Służewie – grupa pielgrzymów wyruszyła śladami św. Dominika i pierwszych dominikanów. Pielgrzymka trwała dwa tygodnie i wzięty w niej udział 53 osoby, wśród nich 4 siostry dominikanki (jedna z Łotwy), wierni z Wilna, Szczecina, Krakowa, Ełku, Sierakowa i kilku warszawskich parafii. Duchowymi opiekunami grupy byli ojcowie Witold Słabig OP i Mateusz Łuksza OP.

W homilii podczas Mszy świętej w Nowym Tomysłu, sprawowanej 8 października, u progu podróży, o. Mateusz określił cel pielgrzymowania: „Jedziemy szukać Boga w świecie, w dziełach rąk ludzkich, zwłaszcza w sztuce, w ludzkich sercach i w sobie”. Na trasie pielgrzymi

odwiedzili między innymi Paryż, Lourdes, Chartres, Tours, Burgos i Tuluzę. Najważniejsze jednak było pielgrzymowanie śladami założyciela Zakonu Kaznodziejskiego, św. Dominika Guzman. Pielgrzymi nawiedzili miejsca związane z jego urodzeniem, chrztem, działalnością, rozślaniem braci i założeniem pierwszego klasztoru. Zawitali także do Caleruegi – miejsca narodzin św. Dominika, także do Prouille i Fanjeaux – kolebki dominikańskiego Zakonu. To tutaj św. Dominik przez wiele lat gromadził braci i głosił słowo Boże,

pielgrzymiej grupy odmówili po polsku jedno „Zdrowaś Mario” i zaśpiewali „Po górach, dolinach”.

Pielgrzymka to ogromna radość, modlitwa i szukanie Boga. Jej uczestnicy mieli szansę podziwiać wspaniałe romańskie i gotyckie katedry – dziś już niejednokrotnie zamienione na muzea; w Taize dotknęli żywej wiary, zwłaszcza u młodych z całego świata. Podczas codziennych Mszy świętych modlili się w różnych intencjach; na przykład w Ars, u grobu św. Jana Vianneya, pamiętali o naszych dominikańskich nowicjuszach i kapłanach.



fol. W. Sumiński

potwierdzone nadzwyczajnymi czynami, takimi jak cud ognia czy krwawiących kłosów.

Szczególnym przeżyciem była Droga Krzyżowa w Lourdes, do której krótki komentarz przygotował ojciec Witold. Jak zauważył, w tej drodze każdy mógł odnaleźć wydarzenia z własnego życia – zdrady, upadki, doświadczenia śmierci najbliższych; na końcu jednak jest zmartwychwstanie i nadzieja życia wiecznego. Uczestnicy odprawili to nabożeństwo w miejscu Maryjnych objawień – w ciszy i niepowtarzalnej atmosferze. W podobny sposób przeżyli procesję eucharystyczną i procesję różańcową ze świecami. Przedstawiciele

W atmosferze modlitewnego skupienia i radości spotkania z Bogiem, w Caleruedze, dwoje spośród pielgrzymów – Marianna i Tomasz – zawarło związek małżeński (zob. zdjęcie poniżej). Ślubowali sobie dożgonną miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Cała grupa uczestniczyła w ich radości, a siostry dominikanki z Caleruegi przygotowały wiązanek biało-czerwonych róż dla panny młodej, wystawną kolację i smaczne torty z herbem dominikanów. Taka uroczystość zdarzyła się po raz pierwszy w historii pielgrzymek służewskich.

Danuta Kempieńska

Wiara i okolice

Z początkiem października ruszyła kolejna, czwarta edycja spotkań z cyklu *Wiara i okolice*. Tak jak w ubiegłym roku, tematyka tegorocznych wykładów łączy teorię psychologii z wiarą. Organizatorzy przygotowali siedem wykładów dotyczących różnych etapów życia i problemów z nimi związanych, takich jak: kryzys małżeński, blaski i cienie starości czy umiejętność stawiania granic w wychowaniu. Spotkania prowadzą psychologowie i psychoterapeuci z Pracowni Dialogu przy klasztorze Dominikanów na ul. Freta. Tematyka poruszana przez prelegentów ma pomóc w radzeniu sobie z ciężkimi sytuacjami życiowymi, ze swoimi emocjami czy też z cierpieniem nałogów.



fol. W. Sumiński

Pierwszy z wykładów, promujący nowy cykl spotkań, miał miejsce 4 października 2012 roku i dotyczył psychoterapii: tego, czym ona jest i jak wygląda. Prowadzący wykład, o. Tomasz Gaj OP oraz p. Karolina Tkaczewska, po części wykładowej odpowiadali na nurtujące pytania dotyczące poruszanego tematu.

Prowadzący zaczęli prezentację od charakterystyki psychoterapii jako formy leczenia schorzeń natury psychologicznej. Nie jest ona tożsama z psychologią ani z psychiatrią. Codzienne życie dostarcza nam wiele możliwości rozwoju, ale też wymaga od nas coraz więcej odpowiedzialności. Za zmianami w sposobie funkcjonowania człowieka podążają takie uczucia, jak lęk czy niepewność. Mogą prowadzić do kryzysów więzi i tożsamości człowieka. Zjawiska,

które o tym świadczą, to coraz częstsze rozwody, izolacja społeczna, „singlowanie”.

Na bazie tych współczesnych zjawisk społecznych tworzy się właśnie psychoterapia. Czym się zajmuje? Psychoterapia jest skierowana do osób, które mają problemy z wyrażaniem emocji, kontaktem z bliskimi, z nawiązywaniem trwałych relacji. Zwraca uwagę na uczucia, które są zaniedbanym dzieckiem w codzienności. Psychoterapeuci z Pracowni Dialogu zajęli się też obaleniem mitów dotyczących znaczenia psychoterapii. Podejmowana terapia nie jest sama w sobie lekiem czy też sposobem na wyzalenie lub zmianę sposobu działania. Nie zmienia ona rzeczywistości, ale może stanowić dobrą motywację do rozwoju. Pierwszym krokiem podjętej psychoterapii jest

konsultacja, czyli przyjrzenie się bliżej najważniejszym problemom. Sama forma psychoterapii może być różna – od terapii indywidualnej czy grupowej po warsztaty, w trakcie których każda osoba może nabyć konkretnych umiejętności praktycznych.

Każdy z wykładów z cyklu *Wiara i okolice* porusza inną tematykę, bliską codziennemu życiu. Warto więc wybrać się na kolejne spotkania. Wszystkie wykłady odbywają się w czwartki w auli o. Jacka Woronieckiego klasztoru oo. Dominikanów na Służewie o godz. 19⁰⁰. Najbliższe, dotyczące poczucia winy, zaplanowane jest na 10 stycznia 2013 roku. Z całym programem można zapoznać się na stronie:

http://www.sluzew.dominikanie.pl/wiara_i_okolice/.

Weronika Swaczyna

Co nas czeka

Od początku stycznia rozpoczęliśmy **wizytę kołędową** u naszych parafian. Zachęcam do przyjmowania kapłana, który pragnie pomodlić się z rodziną, chwilę porozmawiać i udzielić Bożego błogosławieństwa. Jeśli to możliwe – niech w domu będzie cała rodzina. I niech przeszkoda w przyjęciu duszpasterza nie będzie niepokój o ofiarę kołędową.

19 stycznia odbędą się pierwsze zajęcia powstającego przy naszym klasztorze **Studium Dominicanum** – Dominikańskiej Szkoły Filozofii i Teologii, której patronuje Sługa Boży, o. Jacek Woroniecki OP. Trwają jeszcze zapisy do Studium – szczegóły na ulotkach i na stronie internetowej www.sd.sluzew.dominikanie.pl

W ramach trwającego Roku Wiary zaplanowaliśmy **cykl spotkań** wokół zagadnień **katechizmowych**. Raz w miesiącu, w niedzielę, odbywać się będzie niedzielna szkółka dla dorosłych pod hasłem: 15¹⁵ do nieba. Zaprosiliśmy naszych współbraci, by przybliżyli nam wybrane prawdy wiary katolickiej. Informację o tych spotkaniach przekażmy także tym, którzy na co dzień nie są blisko Kościoła. Na pierwsze spotkanie zapraszam, wraz z ks. Adamem Bonieckim MIC, w niedzielę, 27 stycznia.

Pod nazwą **Niezawodna busola** organizujemy wieczory z Soborem Watykańskim II. Chcemy przyrzeć się temu wielkiemu wydarzeniu, przez które Duch Święty na nowo posłał Kościół do świata z orędziem Ewangelii. Spotkania te odbywać się będą w czwartki – pierwsze 19 lutego.

W sobotę, 9 lutego, organizujemy już po raz czwarty – z inicjatywy Parafialnej Rady Duszpasterskiej – charytatywny **Bal dominikański**. Rozpoczniemy go o 18⁰⁰ i będziemy się bawić do ostatniego tchu. Bilety i wszelkie informacje podamy w najbliższym terminie w ogłoszeniach parafialnych.

Światowy Dzień Chorego będziemy obchodzić w niedzielę, 10 lutego, podczas Mszy świętej o 12³⁰. Zapraszamy na nią osoby chore i niepełnosprawne, które nie mogą regularnie uczestniczyć w życiu naszej parafii. Po Mszy planujemy małą niespodziankę.

W środę, 13 lutego – Popielec, rozpoczynający okres **Wielkiego Postu**. Do tego dnia trwa karnawał – życząc więc wszystkim wiele radości i Bożych darów w rozpoczętym nowym roku!

o. Witold Słabig OP,
proboszcz parafii

Rozmowa z o. Michałem Kubiczem OP – dokończenie ze s. 5

Wracając do przypowieści o synu marnotrawnym, jest tam ten zastanawiający moment, kiedy syn jest jeszcze daleko, a ojciec wychodzi mu na spotkanie i czeka, by go przyjąć. To może być o każdym z nas. Może nawet ten moment odejścia od Boga i powrotu do Niego będzie się w nas cyklicznie dokonywał. W chrześcijaństwie ważne jest, abyśmy byli specjalistami od powrotów. Bóg bardzo nas

kocha i zawsze czeka. Daje nam różne okazje do powrotów. Może przyjść taki moment, kiedy oddalimy się od Boga, zatrze się bliskość z Nim, ale ważne, abyśmy byli synami, którzy w pokorze wracają. Nasze powroty to najpiękniejszy dar, jaki możemy dawać Bogu, nie tylko w nowym roku, ale w całym naszym życiu.

Rozmawiała Anna Bielecka.



LISTOPAD 1952

3.XI. Dzień Zaduszny. W łączności z Mszą św. składkową, tzw. „roczną”, wprowadzono w tym roku pewną nowość, a mianowicie w godzinach 6-tej, 7-mej i 8-mej klerycy odmawiali różaniec z wypominkami. Bardzo ludzi ściąga uroczysta Msza św. z asystą i nabożeństwo przy katafalku. Mszę celebrował i kazanie wygłosił O. Przeor.

6.XI. „Godzina św.” w intencji powołań kapłańskich i zakonnych. Naukę wygłosił O. Emanuel Działa.

14.XI. Rozpoczęły się doroczne rekolekcje, które bardzo pięknie przeprowadził o. Sylwester Paluch z Poznania. Mówił z wielkim przekonaniem i siłą, choć nieco za długo, bo niektóre konferencje dociągał do godziny i 15 minut. Ostatnia nauka w niedzielę dn. 23.XI. o godz. 5³⁵, potem podziękowanie Ojcu Rekolekcjoniście przez kleryków na salce. Już wieczorem zaczął O. Sylwester rekolekcje klasztorne w Lublinie.

GRUDZIEŃ 1952

3.XII. Wiadomość o mianowaniu Ks. Prymasa Wyszyńskiego kardynałem. O. Adam Studziński podpisuje w imieniu klasztoru księgę gratulacyjną w kancelarii prymasowskiej.

15.XII. Wizytacja parafii św. Dominika przez ks. Dziekana Mystkowskiego.

Oto wyjątki ze sprawozdania:

W dniu 15.XII.1952. Dokonałem wizytacji dziekańskiej nowo powstałej parafii św. Dominika w Warszawie-Służew.

Po udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem w kaplicy parafialnej, przemówiłem od ołtarza do duchowieństwa parafialnego, służby kościelnej oraz kleryków pobierających naukę w klasztorze OO. Dominikanów. (...)

Teren parafii św. Dominika liczy około 2500 ludzi, przeważnie pracowników i urzędników państwowych oraz robotników i nieznaczny procent inicjatywy prywatnej. Na terenie parafii znajduje się jedna szkoła T.P.D. Działwy liczy parafia około 300 osób.

Parafię duszpasterską powierzył J. E. Ks. Prymas Stefan Wyszyński jako proboszczowi O. Adamowi Studzińskiemu. Obowiązki wikariuszowskie sprawuje O. Hieronim Ostrowski. Jest on również submagistrem braci kleryków. Kaplica urządzona jest z wysokim smakiem artystycznym. Na drzwiach kaplicy umieszczono tablicę z ogłoszeniami kościelnymi i opisem okresowych ceremonii liturgicznych.

Kancelaria parafialna mieści się w sali parafialnej, książki zaś parafialne są przechowywane w celi O. Proboszcza. Wszystkie są należycie prowadzone. (...) Kronika parafialna rozpoczęta opisem utworzenia parafii i dalszego jej rozwoju, prowadzona jest w sposób chronologiczny. (...)

Praca duszpasterska zaczęta przed trzema miesiącami powoli obejmuje wszystkie dziedziny życia parafialnego, począwszy od usilnej pracy na polu katechizacji młodzieży, która gromadzi się w kaplicy niemal z całej parafii św. Dominika i św. Katarzyny. Mimo że ilość parafian jest mała, około 2500 osób, frekwencja dzieci na lekcjach religii jest duża. (...) Jest to duża zasługa OO. Dominikanów, jako zakonu kaznodziejskiego, że potrafili przed utworzeniem parafii zgromadzić liczne zastępy działwy i starszych na naukę religii. (...)

Rodzice chętnie wysyłają dzieci na naukę religii, postępy jednak w nauce są średnie z racji uprzedniego zaniedbania religijnego w domu i w szkole. W celach wychowawczych, dzięki staraniom ks. Proboszcza, został urządzony z wielkim powodzeniem „św. Mikołaj” z rozdawaniem подарunków, zwłaszcza dla dzieci biedniejszych.

W zakresie duszpasterstwa nad starszymi ks. Proboszcz zaczął odwiedzać parafian i stwierdził, że wiele jest małżeństw niekościelnych i dzieci nieochrzczonych. Heretyków jest niewielu, niewierzących prawie nie ma. Mimo dużej opiekałości, da się zauważyć gotowość do uregulowania spraw sumienia. (...)

Ks. Proboszcz, dawny kapelan wojskowy, z wielką energią wprowadza karność i ład w pracy duszpasterskiej na terenie parafii, wydatnie pomaga mu we wszystkich jego pracach ks. Wikary.

Współpraca z sąsiednimi kapłanami oraz współzycie jest zgodne i przykładne. OO. Dominikanie chętnie śpieszą z pomocą Proboszczowi św. Katarzyny ks. Antoniemu Czarnieckiemu.

[pieczęć okrągła]

podpisany

Ks. Mystkowski, dziekan

31.XII. Zakończenie Starego Roku. Uroczyste nieszpory ze śpiewem Psalmów o godz. 19-tej. Po podniosłym kazaniu O. Bernarda Przybylskiego, „Święty Boże”, procesja „Te Deum” i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Następnie O. Przeor dodał od siebie kilka słów zachęty do adoracji, by u stóp Chrystusa Eucharystycznego zakończyć rok stary. Ludzi pozostało dużo. Nastrój piękny, modlitewny. Adorowali klerycy, po trzech, dziewczątka w bieli, III Zakon oraz prywatnie ojcowie i bracia. O godz. 20⁴⁵ jutrznia i śpiewane laudy, następnie o godz. 24⁰⁰ Msza św.

Wybór i oprac. SG

Narodzeni w wierze - świadectwa

Początkiem mojej drogi nawrócenia była rozmowa z moją narzeczoną Anią. W trakcie rozmowy dowiedziała się, że nie miałem sakramentu chrztu, co zrobiło na niej niesamowite wrażenie. Postanowiłem więc pójść do mojej parafii, ojców dominikanów, i dowiedzieć się o możliwość przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. W rozmowie z proboszczem, o. Witoldem, usłyszałem, że są zapisy na katechumenat, który zaczynał się jesienią. Bez zastanowienia zapisałem się na ten kurs. W trakcie cotygodniowych spotkań, prowadzonych przez o. Stanisława i opiekunów, którzy opowiadali o swoich przeżyciach duchowych i wierze, moje serce otworzyło się na Pana Boga.

Dzięki wspólnocie i ojcu Stanisławowi, zostało u mnie zasiane ziarenko wiary, które cały czas kiełkuje. Słuchanie słowa Bożego i uczestnictwo w Eucharystii pozwoliło mi się otworzyć i podążać tą drogą. W dzieciństwie odczuwałem brak, że nie miałem chrztu i komunii jak inne dzieci, wstydziłem się tego i nie chciałem poruszać tego tematu. Teraz, jako człowiek dorosły, świadomy wagi sakramentów, postanowiłem to zmienić. Ten rok jest pełen zmian w moim życiu. Pierwszą z nich było przyjęcie chrztu, bierzmowania i komunii świętej. Było to dla mnie olbrzymie duchowe przeżycie i jeszcze silniejsza więź z Panem Bogiem. Nastąpiła we mnie duża wewnętrzna przemiana, stałem się lepszym człowiekiem. Ale wiadomo, że trzeba nad sobą pracować. Trudne chwile też się zdarzają i trzeba je przetrwać. Jednak dzięki wierze i modlitwie jestem w stanie je przetrwać. Miłość Pana Boga daje mi wewnętrzną siłę.

Drugą zmianą był mój ślub z Anią, który odbył się w lipcu. Było to dla nas wspaniałe przeżycie – małżeństwo zawarte przed Bogiem. To dopiero początek zmian. Niedługo zostanę ojcem chrzestnym – to też niezwykle wyzwanie i odpowiedzialność dla wierzącego katolika. Życie jest pełne niespodzianek i wielkich zmian. Zaskakuje nas często, ale dzięki miłości i wierze możemy śmiało iść przez nie. Chrześcijaństwo jest bardzo dobrym wyborem. Wiem teraz, jak dużo zawdzięczam Panu Bogu.

Marek

Na początku mojego życia nie czułem Pana Boga. Wychowałem się w rodzinie ateistycznej, gdzie niedziela, święta Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy były świętami

„świeckimi” i spędzało się je jedynie w gronie najbliższej rodziny. Nie odrzucałem wiary, która była obecna w moim otoczeniu. Uczęszczałem na lekcje religii, jako dziecko nie zdawałem sobie jednak sprawy ze wszystkiego, co mnie otacza. Krótko po osiągnięciu pełnoletniości zacząłem dostrzegać, że moje życie nie jest do końca wypełnione. Miałem pracę i niczego mi nie brakowało, jeśli chodzi o aspekty materialne. W głębi duszy istniała jednak jakaś pustka, tęsknota, wołanie. Zacząłem szukać na własną rękę, pragnąłem poznać Pana Boga z pomocą ludzi, którzy wiedzieli o Nim bardzo wiele. Spotkania wspólnotowe z ojcem Stanisławem rozjaśniły mi umysł. Życzliwość i zaangażowanie uczestników spotkań przygotowujących nas do chrztu zbliżyły mnie do Boga, a zwieńczeniem udziału w tych naukach było przyjęcie przeze mnie sakramentów: chrztu, bierzmowania i komunii świętej.



źródło: www.fotocommunity.de

Moja droga w kierunku Pana Boga wciąż trwa. Uczestniczenie w życiu Kościoła, otaczanie się ludźmi pełnymi wiary, to w moim przypadku główne sposoby na pogłębianie chrześcijańskiej sfery duchowej. Moje życie stało się bogatsze. I nie chodzi tu o dobra doczesne. Mam w życiu dodatkowy cel. Kogoś, kto zawsze jest przy mnie, do Kogo mogę się zwrócić, dla Kogo warto się starać na każdym kroku, przestrzegając zasad, które tak naprawdę nie są zakazami i nakazami, ale budują i wzmacniają człowieka. Prawdziwy chrześcijanin nie wstydzi się swojej wiary, potrafi czerpać z niej siłę i nie traktuje jej jak obowiązku. Dziękuję Bogu za to, że przyciągnął mnie do siebie. Będę z Nim już na zawsze.

Szymon

Książki warte przeczytania



Wszystko co chciałbyś wiedzieć o niebie ale nie śniło ci się zapytać

Peter Kreeft
PROMIC – Wydawnictwo Księży
Wydawnictwo Znak
Kraków 2010

Jeśli myśląc o niebie, widzisz pulchne anioły grające na harfach i świętego Piotra zmęczonego nieustannym otwieraniem bramy, to nic dziwnego, że nie pragniesz jak najszybciej się tam dostać. Jednym z największych triumfów szatana jest wypranie nas z pragnienia nieba. Jesteśmy letni, niezainteresowani, a niebo jawi nam się jako mdłe i nudne. Bo kto inaczej myśli o wieczności?

Książka Petera Kreefta, którego dziełami inspiruje się Szymon Hołownia, przemówiła do mojego rozumu i serca swoją przenikliwością i lekkością. Napisana jest przejrzystym i przystępnym językiem, mimo iż znajdujemy w niej polemikę na trudne tematy. Autor stara się odpowiedzieć na pytania: Czy będzie nam żal tych, którzy są w piekle? Co to jest świętych obcowanie? Czy istnieje czyściec? Czym jest wieczność? Czy w niebie jest seks? Czy teraz widzą nas błogosławieni w niebie? Gdzie jest niebo?

Książka ta przypominała mi o obietnicy, jaką złożył nam Jezus. Perspektywa czekającej mnie szczęśliwości dodała blasku codziennym zdarzeniom i pokrzepiła serce.

MS



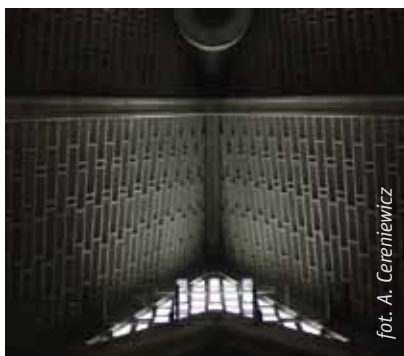
Last minute 24h chrześcijaństwa na świecie

Szymon Hołownia
Wydawnictwo Znak
Kraków 2012

Chrześcijaństwo nigdy nie zasypia. Przecież w każdej chwili gdzieś na świecie celebrowana jest Msza święta, ktoś się modli, ktoś inny zawiera swoje życie Bogu. Jesteśmy częścią dobrze funkcjonującej światowej, chrześcijańskiej wspólnoty. Dlatego pozbadźmy się marazmu, bądźmy świadkami Jezusa! Do tego zachęca nas Szymon Hołownia w najnowszej książce.

Opisuje w niej swoją niezwykłą półroczną podróż po bliższych i najdalszych zakątkach globu, gdzie chrześcijaństwo wciąż jest żywe i radosne. Na podróżniczym szlaku odwiedził m.in. Francję, Norwegię, USA, wyspę Guam, Zambię i Salwador. Można by sądzić, że nie tylko kilometry oddzielają nas od tych miejsc, że również mentalnie i duchowo są one dla nas niedostępne. Czy na pewno? Czy granice polityczne państw wyznaczają też inną wiarę w tego samego przecież Boga? W „Last minute. 24 h chrześcijaństwa na świecie” znajdziemy odpowiedź na te pytania. Dowiemy się też, gdzie jest meczet przypominający bazylikę w Licheniu, czy warto tłumaczyć Biblię dla tysiąca osób oraz o tym, że największym wrogiem amerykańskiego żołnierza bywa Facebook.

AB



Konkurs Dominika



Odpowiedź na pytanie zadane w wielkanocnym Konkursie Dominika brzmi: Fotografia przedstawia postać św. Dominika Guzmana – założyciela Zakonu Kaznodziejskiego i patrona naszej parafii. Postać świętego jest częścią płaskorzeźby przedstawiającej scenę Ukrzyżowania, wykonanej drewnie i umieszczonej na ścianie spowiednicy naszego kościoła.

Aby prawidłowo odpowiedzieć na kolejne pytanie „Dominika”, po zakończonej Mszy świętej należy dokładnie zwiedzić kościół i krążanki, i przyjrzeć się wszystkiemu uważnie. Następnie odpowiedzieć na pytanie: Co przedstawia zdjęcie i gdzie się ten element znajduje?

Odpowiedź napiszcie na kartce lub poproście o to kogoś dorosłego. Kartki z odpowiedziami, podpisane imieniem i nazwiskiem uczestnika konkursu, wrzućcie do pudełka ustawionego w kruchcie kościoła. Trzy wybrane odpowiedzi będą nagrodzone pluszakami i bonami na książki w księgarni, każdy wartości 30 zł. Losowanie zwycięzców odbędzie się w niedzielę, 27 stycznia, po Mszy świętej o godz. 11⁰⁰. ZAPRASZAMY!

W oczekiwaniu na dziecko – z mailowego listu

Szczęść Boże, Ojczy...

Piszę do Ojca, ponieważ miałam sposobność spotkać się z Ojcem w konfesjonale. Mimo że było to we wrześniu, to ciągle chodzi za mną myśl, żeby napisać i podzielić się wydarzeniami, które nastąpiły potem.

W trakcie spowiedzi naprowadził mnie Ojciec na temat leczenia metodą naprotechnologii. Na koniec usłyszałam jeszcze: „nie wystarczy się modlić, trzeba jeszcze działać”. Do dziś nie wiem, jak i dlaczego te słowa same zadziały. Do tego bardzo szybko. Po powrocie do domu, dla świętego spokoju, wpisałam w internet hasło *naprotechnologia* i okazało się, że w pewnym Instytucie tego samego wieczoru jest spotkanie wprowadzające, i co dziwniejsze – są jeszcze wolne miejsca. Tak więc udaliśmy się tego wieczoru, razem z mężem, na spotkanie i do dziś pracujemy z instruktorem modelu Creighton, przygotowując się na spotkanie z lekarzem naprotechnologii i zobaczymy, co dalej.

Te wydarzenia przyniosły mi spokój ducha, jeżeli chodzi o to, czy będziemy mieli dzieci. Nie popadam już w nadmierną nadzieję, albo w totalną rezygnację. Po prostu ufam, że Bóg pokieruje odpowiednio moimi krokami (gdzie by one nie prowadziły).

Piszę, by podziękować za rozmowę i za spowiedź, pozostała ona we mnie. Zapoczątkowała nową jakość życia, tak społecznego, jak duchowego. Jeszcze długa droga do zmiany mojego życia na lepsze, ale początek już jest.



Kolejna spowiedź w kościele OO. Dominikanów też zmusiła mnie do działania, ale to już całkiem inna historia. Jednak ona również pokazuje mi, że Duch Święty czasami mówi do mnie głośno i wyraźnie (dosłownie i dobitnie), i jest bardzo cierpliwy. (...)

Z poważaniem

A.

Chętnych zapraszamy do współpracy w redagowaniu pisma i nadsyłania tekstów.

Dominik nad Dolinką - Pismo Parafii św. Dominika w Warszawie

02-741 Warszawa, ul. Dominikańska 2, tel. 22 543 99 00,
www.parafiadominika.pl

Redakcja: Anna Bielecka, Katarzyna Frańczak, Magda Szymańska,
Małgorzata Kopczyńska, Małgorzata Pawelec, Weronika Swaczyna,
Stanisław Górski OP (stanislaw.gorski@dominikanie.pl)

Współpraca: Piotr A. Górski

Na okładce: fot. Stanisław Górski OP



Skład:

Andrzej Cereniewicz
(FotoArtPrint)

Druk:

Grzegorz Wiśniewski
(Foto-druk)

Wcześniejsze numery „Dominika nad Dolinką” można znaleźć na: www.sluzew.dominikanie.pl/dnd/

W naszym kościele:

W NIEDZIELE:

Msze święte:

7⁰⁰, 8³⁰, 9³⁰ – konwentualna, 11⁰⁰ – dzieci,
12³⁰, 14⁰⁰, **17⁰⁰**, **18³⁰** – młodzież szkół średnich,
20¹⁵ – studenci i młodzież pracująca

Spowiedź święta:

15 min. przed każdą Mszą św. i od 16⁴⁵ do 21¹⁵

W DNI POWSZEDNIE:

Msze święte:

7⁰⁰, 8⁰⁰, 12⁰⁰, 18⁰⁰ – konwentualna, 19³⁰

Spowiedź święta:

podczas każdej Mszy św. i od 17³⁰ do 20⁰⁰

Inne nabożeństwa:

17³⁰ – różaniec,

18⁴⁵ – nieszpory (w kaplicy Matki Bożej)

O przyjściu Jezusa:

On, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołocił samego siebie,
przyjmąwszy postać sługi,
stawszy się podobnym do ludzi.
A w zewnętrznym przejawie,
uznany za człowieka,
uniżył samego siebie,
stawszy się posłusznym
aż do śmierci –
i to śmierci krzyżowej.
Dlatego też Bóg Go
nad wszystko wywyższył
i darował Mu imię
ponad wszelkie imię,
aby na imię Jezusa
zgięło się każde kolano...

(List św. Pawła do Filipian 2,6-10)



fot. St. Górski OP

O narodzeniu Pana:

(fragm. Ewangelii odczytywany podczas wieczerzy wigilijnej)

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: *Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania.*

(Ewangelia wg św. Łukasza 2,1-14)

